PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA
TEATRALNA I FILMOWA
im. Leona Schillera w Łodzi

BOHDAN DROZDOWSKI

KONDUKT

Sztuka współczesna w 2 aktach

Program

OD AUTORA

W dzieciństwie marzyłem o tym, żeby zostać stolarzem. Kilka lat później wykonywałem już samodzielnie dębowe kolby do samopałów, w które uzbrojeni — z grupką chłopaków chcieliśmy pokonać Trzecią Rzeszę. Ponieważ po zakończeniu wojny natychmiast zaczęto przebąkiwać o nieuchronności nowej — odkryłem w sobie powołanie tokarza metalowego, ale po uzyskaniu dyplomu przyszło mi pracować w tym zawodzie nie dość długo; może dlatego, że okazało się, iż wojny chyba nie będzie, zacząłem informować ludzi o cenie jabłek i dziurach w jezdni (zatrudniony w powiatowej gazetce). Na Uniwersytecie w Łodzi dowiedziałem się, że dramaty są jedynie półfabrykatami, na Jagiellońskim zaś, że najlepszy na świecie jest spokój. Jednocześnie odkrywałem, że Polska jest wspaniałym, bardzo pięknym krajem o niepospolitej dynamice rozwojowej i tego przeświadczenia nie popsuły mi nawet częste katastrofy motocyklowe, z których musiałem wyjść cało, skoro to dziś piszę. Lubię szybkość na szosach i w pracy, piszę jedynie o sprawach, które poznałem sam. Pierwszy mój tom wierszy („Jest takie drzewo" WL 1956) nazwano „prawdziwym głosem pokolenia"; graną obecnie w Białymstoku tragedię „Ostatni brat" — „autobiografią pokolenia". No cóż, niech już tak będzie. Do ubiegłego roku w aktach cywilnych notowany byłem jako „półsierota", ale od listopada 62 znowu mam ojca, który się po 23 latach odnalazł. W ogóle mam szczęście do znajdowania ludzi niespodziewanych. Pisałem „Kondukt" pod naporem wieloletniej pamięci o identycznym wypadku z mojej biografii: w roku 1949 w kopalni „Wujek", gdzie jeździliśmy „podfedrowywać", zginął mój kolega, 17-letni Genek Przygodzki, wieźliśmy jego trumnę, chowaliśmy go.

Chciałem po prostu napisać sztukę o współczesnych „ludziach z Polski".

BOHDAN DROZDOWSKI

Przedruk z programu Teatru Ateneum w Warszawie rok 1963.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Poezja

Jest takie drzewo Kraków 1956

Moja Polska PIW 1957

Południe i cień Kraków 1960

Skarga do syna Czytelnik 1962

Tajemniczy kajecik Nasza Księgarnia 1961

Proza:

Burzliwe lata (pamiętnik) Książka i Wiedza 1955

Pasje Armina Laskowicza Kraków 1962

Jutro powrócą ptaki Kraków 1963

Reportaże z lat 1955—1963 Warszawa 1964

Przekłady:

Piędź ziemi G. Bakłanowa KiW 1962

Jeńcy płonącej otchłani B. Fradkina Iskry 1960

Dramaty:

Kondukt, sztuka w 2 aktach, druk. Dialog nr 11/1960, wyst. Teatr Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Teatr Ludowy w Nowej Hucie, Teatr Ateneum w Warszawie.

Ostatni brat, tragedia polska 1947, druk. Dialog nr 10/1961, wyst. Teatr im. Węgierki w Białymstoku.

Klatka czyli zabawa rodzinna, sztuka w 1 akcie, druk. Dialog nr 8/1962.

Dzwony na wzięcie Francji, dramat w 3 aktach wyst. Teatr Powszechny w Warszawie, Teatr Polski w Szczecinie.

Ballada polska, sztuka w 3 aktach wyst. Teatr Polski w Warszawie.

BOHDAN DROZDOWSKI

K O N D U K T

Sztuka współczesna w 2 aktach

Osoby:

MACIEJ, górnik — werbus	*FRANCISZEK TRZECIAK*
KAZEK, górnik — werbus	*WŁODZIMIERZ NOWAK*
SADYBAN, kierowca	*FELIKS SZAJNERT*
WOŹNIAK, radca zakładowy, inżynier . . .	*BOGDAN KOPCIOWSKI*
PAWELSKI, delegat partii	*JANUSZ GAJOS*
MAGDA, dziewczyna zabrana z drogi . . .	*ELŻBIETA STAROSTECKA* *JOANNA PALLASEK-JĘDRYKA*
SOŁTYS, stary chłop	*MACIEJ GRZYBOWSKI*

Reżyseria:
JERZY WALDEN

Asystent reżysera:
HENRYK JÓZWIAK

Scenografia:
JERZY GORAZDOWSKI

II Warsztat Dyplomowy Studentów IV roku Wydziału Aktorskiego
Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej im. L. Schillera w Łodzi

Premiera dnia 27 lutego 1965 r.
na Scenie Szkolnej P.W.S.T.iF. im. L. Schillera w Łodzi, ul. Gdańska 32

BOHDAN DROZDOWSKI

CHWILA

Przemień tę trawę
w warkocz Weroniki
przemień tę wierzbę
w dziewkę do miłości

przemień ten skowyt
w rozmawianie z nikim
własnym szkieletem
zagraj z sobą w kości

Przemień się w starca
i nie szukaj łaski
zejdź sam
gdzie zejdziesz już
bez własnej woli

Lecz
żyć z tą myślą i zwyciężyć
boli
jak boli sądzić
nie zdjąwszy opaski

STANISŁAW HEBANOWSKI

NA MARGINESIE „KONDUKTU"

Każda z postaci w sztuce Drozdowskiego ma swój wstydliwie ukrywany kompleks, każda żywi podskórne niechęci i urazy. Każda nosi również impregnowany schematami, ochronny płaszcz przyjętej postawy, a raczej pozy, która odgranicza ją od świata zewnętrznego. Poza umożliwia przytem określenie swego stanowiska wobec otoczenia.

Wystarcza jednak to, że samochód nawalił, że przedłuża się do kilkunastu godzin ten przymusowy relaks, wytrącający ludzi poza ubity trakt codzienności, a już pęka na strzępy pozornie trwała tkanina schematów; tracą one swoje dawne znaczenie i wartość, jak banknoty wycofane z obiegu.

Podobnie jak w „Zagubionym autobusie" Steinbecka, tę chwilowo wyizolowaną z potoku życia grupę — przestają obowiązywać narzucone z zewnątrz normy i własne wewnętrzne rygory. A jednocześnie uwolnieni od presji schematów ludzie odczuwają dotkliwiej osobiste kłopoty. I bardziej dokuczają im ciasne buty. Żołądek tym mocniej dopomina się o swoje prawa. Spod lżejszej pokrywki para bucha gęstszymi kłębami. Zwyczajne słowa nabierają siły iskry elektrycznej, wciąż grozi krótkie spięcie.

Makabrycznym i groteskowym katalizatorem przemian staje się trumna z nieboszczykiem.

Drozdowski (a to wielka zaleta jego sztuki!) doskonale buduje dialog. Czasem z magnetofonową dokładnością rejestruje chaotyczny ciąg wielu głosów, jakby nagranych w leniwie jadącym pociągu.Taki mały wycinek rzeczywistości! Czasem układa głosy warstwowo, poszczególne tematy wracają i rozwijają się w licznych wariacjach. Te rwane w pół zdania,

napomknienia, zakamuflowane nawroty, sloganowe odzywki — dają żywą charakterystykę osób, podkreślają ich przynależność środowiskową, akcentują atawistyczne przesądy.

I bardziej chyba, niż kontrasty socjologiczne, interesują autora konflikty psychologiczne i kompromitacja schematów. Uczuciowych i myślowych. Nieświadomych i świadomie obłudnych.

Różnicując atmosferę pierwszego i drugiego aktu Drozdowski doprowadza w końcu uczestników absurdalnej procesji z trumną do kapitulacji, wyrzeczenia się póz, nagłego przewartościowania stanowisk. Agresywny stosunek do otoczenia i drugiego człowieka przeobraża się w bunt przeciw uznawanemu tabu, a kończy bezradną złością przeciw sobie. Są jak dzieci, którym odebrano ulubione zabawki! Ale właśnie w tej bezradności i wyczerpaniu zdobywają się ci zagonieni ludzie na pierwsze odruchy serca i solidarności. A kiedy podejmują finałowy marsz — możemy prawie wierzyć — że wrócą do punktu wyjścia, bardziej rozczarowani do siebie i bardziej wyrozumiali na cudze wady... I z większą zaciętością potoczą dalej swoją taczkę...

Akcja „Konduktu" toczy się na kanwie opowiadania Ryszarda Kapuścińskiego p.t. „Sztywny".

STANISŁAW HEBANOWSKI

Przedruk z programu Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, sezon 1961/1962.

Zakłady Graficzne RSW „Prasa" w Łodzi, ul. Żwirki 17.
Z. 418. N. 500. II. 65. N-11/652.